

Tworzenie ogniska domowego — zwyczajne zadanie, które nadaje pracy sens

Tempo współczesnego życia stawia przed nami pewien dylemat: albo praca, albo dzieci; albo pracujesz, albo zajmujesz się domem. Pogodzenie obu aktywności wydaje się niemożliwe. Artykuł z serii o ludzkiej miłości.

16-01-2019

W celu poznania Bożego planu dla człowieka i rodziny trzeba powrócić do początku. „Ortega y Gasset przypomniał historię badacza bieguna, który po ustawieniu swojej busoli na północ, jedzie saniami (...), żeby stwierdzić, że znajduje się na południe od początkowej pozycji. Nie wie, że nie podróżuje po stałym lądzie, tylko po ogromnej górze lodowej, która bystro płynie w kierunku przeciwnym do kierunku jego marszu. Również dzisiaj wielu z nas, chcąc iść przed siebie, w dobrej wierze ustawia kompas na północ, nie wiedząc, że unosimy się na wielkiej górze lodowej zbudowanej z ideologii, nie zaś na stałym lądzie prawdy o rodzinie”[1].

W kolebce ludzkości istnieją konieczne wzorce — kompas, który zawsze będzie wskazywać północ.

Pierwszy z tych wzorców lub kluczy określonych w Księdze Rodzaju to

ten, że zostaliśmy stworzeni do miłowania i bycia miłowanymi, to zaś dokonuje się poprzez fakt, że „mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem”[2]. Jest to wzbogacający i płodny dar z samego siebie, który otwiera się na nowe życie. Pierwszy wzorzec to małżeństwo — ukształtowane jako wzajemne oddanie, jako wezwanie do miłości.

Drugi wzorzec wynika z poprzedniego i konkretyzuje się w Bożym nakazie: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną”[3]. Tutaj pojawia się związek między rodziną („rozmnażajcie się”) i pracą („abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną”), nierozzerwalnie złączonymi w jednym nakazie. To znaczy, że od kiedy Bóg stworzył człowieka, pozostawił wyraźny

nakaz pracy, a także głęboki sens pracy. W pracy nie chodzi o osobisty rozwój, kaprys lub rozrywkę, tylko o przeobrażenie ziemi, tak aby zamienić ją w dom. Od początku ludzkości praca i rodzina są związane, a sensem pracy jest właśnie służba rodzinie. Jest to forma oddania — jak było w przypadku małżonków Adama i Ewy — dar z samego siebie, nigdy dar dla samego siebie.

Kto zrozumie, czym jest rodzina, pojmie sens pracy

Jednak przez ostatnie półtora wieku doszło — przynajmniej w krajach rozwiniętych — do zerwania tego związku. Można odnieść wrażenie, że rodzina i praca, które u swego początku były nierozłączne, obecnie są już nie do pogodzenia. Rodzina jawi się jako przeszkoda w pracy i na odwrót. Bycie matką stało się dla wielu pracujących zawodowo kobiet

poważnym problemem. Co się stało z nakazem zawartym w Księdze Rodzaju? To, co było Bożym poleceniem i pierwotnym powołaniem zamieniło się dla wielu w dylemat: albo praca, albo dzieci; albo pracujesz, albo zajmujesz się domem. Pogodzenie obu aktywności wydaje się niemożliwe.

Można zauważyć, że to przeciwstawienie sobie rodziny i pracy zbiega się w czasie z kryzysem rodziny. Przypuszczalnie jeden kryzys wynika z drugiego, z tej przyczyny, że ich korzenie się łączą. Niezrozumienie znaczenia rodziny pociąga za sobą utratę rozumienia sensu pracy. Rzeczywiście, w wielu przypadkach praca nawet nie kojarzy się ze służbą na rzecz rodziny, lecz jest postrzegana jako cel sam w sobie. Dom jako taki nie istnieje albo jest domem rozbitym, zaniedbanym, takim, w którym brakuje ciepła rodzinnego.

Po tym jak w wielu krajach Zachodu doszło do tego przeciwstawienia sobie rodziny i pracy, nastąpiło również odwrócenie pojęć: przedsiębiorstwo jawi się jako rodzina, zaś rodzinę redefiniuje się jako przedsiębiorstwo, z podziałem funkcji i parytetami, tak jak wskazywała Arlie Hochschild w studium zatytułowanym wymownie: „Kiedy praca zamienia się w dom, a dom zamienia się w pracę”[4].

Jednakże błędne jest oczekiwanie, że atmosferę ogniska domowego można by osiągnąć się za pomocą parytetów albo jakiegoś rodzaju podziału pracy. Można ją stworzyć, przywracając prawdziwe znaczenie roli rodziny, a równocześnie rozumienie sensu pracy. Prawdziwe pogodzenie rodziny i pracy nie zależy wyłącznie od przepisów prawa, lecz od samodzielnej decyzji męża i żony w tej dziedzinie, dlatego że to oni są prawdziwymi twórcami ogniska

domowego. Mogą dokonać wolnego wyboru: pracować poza domem i mieć dzieci lub też pracować w domu i opiekować się dziećmi.

To rozwiązałoby dylemat, do którego się wcześniej odnosiliśmy.

Następnym krokiem jest próba zmiany prawa, tak aby państwo ułatwiało ten wybór w służbie rodziny i aby można było stworzyć stosowną kulturę biznesową.

Jednakże najpierw zmian muszą dokonać same rodziny, przede wszystkim sami małżonkowie — zrozumieć autentyczny sens pracy jako daru z samego siebie i służby współmałżonkowi i dzieciom. Będą takie matki, które wybiorą dalszą działalność zawodową poza domem, inne zaś wybiorą całkowite poświęcenie się rodzinie, przy czym obie te postawy są tak samo uprawnione. Praca zaś jest służbą, nie zaś celem samym w sobie.

Dom — to w nim czynimy pierwszy krok, by przezwyciężyć kryzys społeczeństwa

Dom wzniesiony w ten sposób stanie się miejscem spotkania dwóch rzeczywistości: rodziny i pracy. Dom jako miejsce daru z samego siebie i miłości małżonków — a w związku z tym prawdziwego pogodzenia rodziny i pracy — a także jako wspólne zadanie przypadające wszystkim członkom rodziny. Dom nie jest tylko schronieniem, w którym można odpocząć, by potem móc wrócić do pracy, ale miejscem uświęconej miłości, szkołą cnót i najlepszą odpowiedzią na nakaz: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną”.

Nie wychodząc z czterech ścian domu, można przeobrażać świat: „Odważam się stwierdzić, że obecny smutny kryzys, jaki teraz przechodzi

społeczeństwo, jest w dużym stopniu spowodowany zaniedbywaniem własnego domu”[5].

Jeżeli centrum ogniska domowego stanowi miłość małżonków, która przekazuje życie i promieniuje na dzieci, jej osiami są małżeńskie łóżce i stół, przy czym ten ostatni jest pojmowany jako miejsce wspólnego przebywania rodziców i dzieci oraz rodzeństwa, miejsce dziękczynienia Bogu miejsce dialogu. Jest czymś znaczącym, że najostrzejsze ataki, jakich doznaje rodzina, wymierzone są w rodzinę. Chodzi o ataki ze strony hedonizmu i ideologii *gender*, które mają na celu rozdzielenie jednoczącego i prokreacyjnego aspektu aktu małżeńskiego. To także zgiełk wywoływany niewłaściwym korzystaniem z telewizji, internetu i innych technologii, które zmierzają do izolacji młodych, uniemożliwiając im otwarcie się na bliźnich.

Nie jest dziełem przypadku, że jednym z pierwszych środków wprowadzonych przez niektóre totalitarne reżimy był zakaz produkcji wysokich stołów i promowanie korzystania z niskich lub małych stolików. W ten sposób rodzinne spotkanie przy obiedzie lub kolacji stawało się bardzo trudne. Obecnie nadużywanie telewizji i technologii, w połączeniu z innymi czynnikami, takimi jak praca lub duże odległości między domem i pracą, wywołują podobny efekt, oddalając członków rodziny od siebie.

Wielkie znaczenie stołu: dziękczynienie, dialog, współzycie

Przywrócenie odpowiedniej roli stołu jest sposobem na odzyskanie domowej atmosfery. Przy stole stykają się dwa elementy podwójnego nakazu z Księgi Rodzaju: rodzina, rodzice i dzieci —

„bądźcie płodni i rozmnażajcie się” — oraz owoc pracy — „abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną”. Stół stwarza okazję do dziękowania Stwórcy za dar życia i dary ziemi. Jest miejscem dialogu z Bogiem, również poprzez materialny charakter pokarmów, które otrzymujemy z Jego dobroci. Ma też decydującą funkcję edukacyjną i komunikacyjną: dzieci karmią się pokarmem, a także słowem, rozmową, ścieraniem się idei, a nawet tarciami i dyskusjami, które przyczyniają się do wykuwania ich charakteru.

Stąd wielkie znaczenie spędzania codziennie wspólnego czasu przy stole. Jeżeli nie ma możliwości zjedzenia razem śniadania czy obiadu, wypada przynajmniej sprawić, żeby kolacja sprzyjała tej przestrzeni dialogu i wspólnego przebywania.

Przestrzeni, do stworzenia której
potrzeba czasu i nadziei. Przestrzeni,
którą buduje się poprzez
wyrzeczenia i poświęcenie.

Spotkanie przy stole rozpoczyna
błogosławieństwo pokarmów^[6] i
wypełnia rozmowa. Jest to
znakomita okazja, żeby rodzice
wychowywali dzieci nie prawiąc
morały, lecz czyniąc drobne gesty,
pełne pozornie nieistotnych
szczegółów. To przy stole rodzeństwo
uczy się wzajemnego zrozumienia,
współpracy, rezygnacji... Wspólne
czasy i miejsca, które będą tworzyć
tożsamość dzieci, wspomnienia,
których nie można wymazać i które
naznaczą je w trwały sposób.

Urzekające zadanie, które angażuje
wszystkich, ponieważ modlitwa,
dziękczynienie i dialog — bardziej
niż jedzenie — jest tym, co
rzeczywiście karmi i podtrzymuje
rodzinę.

Postawienie na kulturę rodziny oznacza zejście z góry lodowej oszukańczych idei i odzyskanie autentycznego sensu podwójnego nakazu z Księgi Rodzaju. To zaś można osiągnąć z perspektywy tak skromnej przestrzeni jak cztery ściany domu, tego obszaru, który paradoksalnie zawsze jest „większy w środku niż na zewnątrz”, jak opisywał go Chesterton. Przywrócenie komunikacji, miłości małżonków i wspólnego przebywania przy stole, na którym zawsze znajdzie się dodatkowe nakrycie... na wypadek gdyby Bóg zechciał tego wieczoru przyjść do nas na wieczerzę.

Teresa Díez-Antoñanzas González i
Alfonso Basallo Fuentes

Tłum.: Bronisław Jakubowski

[1] J. Granados, *Ninguna familia es una isla*, Burgos 2013.

[2] *Rdz* 2, 24.

[3] *Rdz* 1, 28.

[4] A. R. Hochschild, *When work becomes home, and home becomes work*, California Management Review (1997), 79-97.

[5] J. Echevarría, *List pasterski*, 1 czerwca 2015 r.

[6] Por. Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 227.

.....